Dawno temu w odległym kraju mieszkało mnóstwo złych duszków Harmiderków. Niektóre z nich wydawały z siebie niezrozumiałe wrzaski, inne jakieś głośne dźwięki, a jeszcze kolejne stukały i pukały we wszystko co się dało. Zadaniem każdego było wywołać hałas, im głośniejszy tym lepiej. Można powiedzieć, że wszystkie Harmiderki wręcz ścigały się ze sobą, kto będzie bardziej nieznośny i głośniejszy.

Cały ten raban słyszałem ja- wielki czarodziej. W końcu zaczęło mnie to nudzić. Wrzask, łoskot, raban, gniew, szum, harmider... Wszystko to już przecież było! Postanowiłem więc stworzyć największy hałas na świecie, żeby każdy bał się go tak, jak jeszcze żadnego innego przed nim. Wziąłem ogromny kocioł i wrzuciłem do niego wszystkie duszki. Dodałem jeszcze mnóstwo złych składników. Wymieszałem wszystko, trochę podgrzałem i czekałem. Po jakimś czasie wyszedł z kotła najbrzydszy duch jakiego kiedykolwiek widziano i wydobył z siebie donośny ryk.

Byłem z siebie bardzo zadowolony- przed tak donośnym wrzaskiem, każdy na pewno będzie czuł strach!

Wkrótce po opuszczeniu mojego zamczyska Pan Hałas wyruszył w świat. Był bardzo zły, bezwzględny i niewidoczny dla żywych stworzeń. Najpierw na swojej drodze spotkał bawiące się dzieci. Odezwał się szeptem i sprawił, że dzieci bardzo się wystraszyły i pobiegły. Następnie wystraszył wszystkich mieszkańców miasta, którzy spędzili długie tygodnie w swoich domach. Zjawie bardzo się to spodobało, ale to mu nie wystarczyło. Pragnął sławy i uznania. Zdarzyło się, że pewnego razu zawędrował do bardzo dużego miasta. Hałaśliwy stwór dostrzegł swoją szansę! Teraz zaryczał tak głośno, że zatrzęsła się ziemia i zawaliły się największe gmachy. Świat ludzi pogrążał się w coraz większym chaosie, a głośna zjawa triumfowała.

Aż pewnego dnia dotarł w miejsce gdzie chciał poćwiczyć swój głos. Wydobył z siebie bardzo donośny wrzask. Dźwięk ten odbił się od górskich zboczy. Echo jego głosu tak bardzo go wystraszyło, że zawstydzony i pokonany schował się gdzieś bardzo głęboko i tyle o nim słyszano.